

ROMAN KRUCZKOWSKI

ur. 1936; Włocławek



Miejsce i czas wydarzeń	Włocławek, PRL
Słowa kluczowe	szkolnictwo, czas wolny, teatr

Wpływ profesora Włodzimierza Gniazdowskiego na zainteresowanie teatrem

Chodziłem do Gimnazjum i Liceum imienia Ziemi Kujawskiej we Włocławku. Tam skończyłem szkołę podstawową, tam skończyłem średnią i tam zrobiłem maturę. Z tym że po drodze w tejże szkole spotkałem polonistę, który był po prostu szaleńcem na temat teatru. Nazywał się profesor Włodzimierz Gniazdowski. Dawno nieżyjący pedagog, który po prostu kochał teatr. On w ogóle w pewnym momencie został aresztowany za prowadzenie lekcji języka polskiego, bo on mówił o poezji, o polskiej literaturze niezupełnie zgodnie z założeniami ministerstwa kultury czy oświaty w tej sprawie. Ja to śmieję się i zawsze mówię, że Polacy się dzielą na tych, co piją, i na tych, co donoszą. No wiadomo, że zawsze ktoś się znajdzie, kto... Profesora zamknięto na kilka lat, chyba pięć, za wywrotową działalność w szkole. Ale profesor wrócił. I kiedy wrócił, ja z nim rozmawiam, z moim ukochanym pedagogiem, i chcę się dowiedzieć o ten okres jego więzienia. A on mówi: „Ale w ogóle nie przejmuj się tym. Wiesz, więzienie jak więzienie, ciężko było. Ale Roman, słuchaj. Ja zrobiłem tam taki teatr wspaniały...” Mało, on wyszedł z więzienia, ja nie pamiętam gdzie on był, w Sztumie, nie Sztumie, gdzieś tam na Pomorzu. On jeszcze chyba przez rok jeździł do tego więzienia i prowadził teatr... Więc to był po prostu fanatyk teatru. Stworzył zespół w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ja byłem uczniem, ale okazało się, że znalazłem się w tym zespole... Mój kolega z ławy szkolnej również... Po prostu profesor był uprzejmy szukać talentów w szkole. I profesor zajmował się nami. Jeżeli uważał, że uczeń powinien się znaleźć w teatrze, według jego na ten temat orientacji, to na pewno się znalazł. Profesor zrobił wszystko, żeby go w tym teatrze umieścić. I właśnie i mnie, i mojego kolegę, przyjaciela. Bardzo byliśmy zżyci ze sobą, siedzieliśmy w jednej ławce, razem robiliśmy maturę. Razem zdawaliśmy do szkoły teatralnej i razem zdaliśmy do tej szkoły. I razem na tym samym roku i w tych samych warunkach, łącznie z dziekanką, mieszkaliśmy w jednym pokoju, i tak dalej, i tak dalej. Potem, po dyplomie, nasze drogi się rozeszły, bo każdy poszedł swoją, trochę

inną.

A z profesorem utrzymywałem kontakt do momentu śmierci profesora. Kiedy ja już do Lublina zjechałem i tu pracowałem w Teatrze Osterwy, to profesor, już emerytowany nauczyciel, przyjeżdżał raz w roku na jakiś taki miesięczny chyba pobyt do Nałęczowa, gdzie jest sanatorium Związku Nauczycielstwa Polskiego. Profesor jeszcze z Włocławka lub już tu z Nałęczowa wysyłał do mnie kartkę. No i ja oczywiście jak mogłem najszybciej jechałem, żeby się z nim spotkać.

Data i miejsce nagrania	2012-03-07, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Maria Buczkowska
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"